

Interbrok Investment

25 czerwca 2018

Druga po WGI największa jak dotąd afera w polskim świecie maklerskim. Choć specjaliści od inwestycji kapitałowych niezbyt kojarzą nazwę Interbrok Investment i posiadają na jej temat jedynie lakoniczne informacje, to na przestrzeni kilku lat ta nieznana firma zebrała od inwestorów kilkaset milionów złotych. Jak? Obiecując zyski...

INWESTYCJE NA FOREKSIE

Wszystko zaczęło się we wrześniu 1998 roku, kiedy to Maciej Soporek i Emil Drózdź zawiązali spółkę Ramsed. Oboje zaczynali swoje „inwestycje” będąc ludźmi bardzo młodymi. W kwietniu następnego roku nastąpiła zmiana nazwy z Ramsed na WGI, a w maju Emil Drózdź sprzedał swoje udziały w tym przedsięwzięciu, bowiem już w listopadzie 1998 roku założył własną spółkę o bliźniaczym do WGI charakterze – Interbrok Investment.

Interbrok Investment współtworzyli Emil Drózdź, Maciej Sikorski i Andrzej Księżny. Działalność firmy od samego początku owiana była swoistą tajemnicą. Spółka oferowała możliwość lokowania kapitału na bardzo korzystnych warunkach, a klientem spółki można było stać się tylko z polecenia, co nadawało w pewnym sensie charakteru elitarności. Firma doskonale rozwinęła swoją działalność właśnie dzięki systemowi referencji i rekomendacji wśród klientów z segmentu VIP-owskiego, czyli osób potencjalnie zamożnych. Według informacji prasowych wśród klientów Interbrok znajdowali się swego czasu posłowie oraz ludzie kultury i biznesu. W jaki sposób Interbrok Investment miał wypracować obiecywane ponadprzeciętne zyski? Podobnie jak bliźniacza spółka WGI – na inwestowaniu pieniędzy klientów na rynku Forex (międzybankowym rynku wymiany walutowej). Do 2004 roku tego typu działalność nie podlegała nadzorowi Komisji Papierów Wartościowych i Giełd

(dzisiejsza KNF). Od 2004 roku jednak pośrednictwo finansowe na rynku Forex stanowiło formę tzw. działalności maklerskiej, której prowadzenie wymagało zezwolenia. Interbrok Investment takiego zezwolenia nie uzyskał, a mimo to KNF nie wydała w stosunku do spółki ostrzeżenia publicznego. Fakt ten można próbować wyjaśnić jednak mało ostentacyjnym charakterem działalności Interbrok.

ZYSKI... NA PAPIERZE

Interbrok Investment informował klientów o wypracowywanych ponadprzeciętnych zyskach. W firmie prowadzono jednak podwójną księgowość, a w księgach rachunkowych nie stworzono nawet subkont przypisanych poszczególnym klientom. Ci jednak otrzymywali informację o stanie swoich kont z fikcyjnymi wartościami. W rzeczywistości dokonywane inwestycje przynosiły ogromne straty. Prawdopodobnie do 2003 roku spółka mogła zarabiać. Natomiast przez kolejne trzy lata była głęboko pod kreską. Łącznie od 2001 do 2006 roku Interbrok wypłacili łącznie 802 miliony złotych. Na inwestycjach foreksowych stracił 72,5 mln zł. Kolejne 40 mln zł trafiło natomiast do wspólników Interbroka w postaci opłat za „zarządzanie aktywami”. Pozostała część pieniędzy powierzonych przez inwestorów trafiła do innych klientów, którzy regularnie wypłacali środki – razem z nieistniejącymi zyskami. Wpłaty te były bezpośrednią przyczyną utraty przez Interbrok Investment płynności, a następnie niewypłacalności spółki, ponieważ nie były realizowane w wysokości odpowiadającej faktycznym efektom zarządzania, ale zgodnie z fikcyjnymi danymi na temat wyników inwestycyjnych. Ponieważ Interbrok Investment nie chciał przyznać się do inwestycyjnych porażek, przypuszczalnie finansował wypłaty z wpłat kolejnych inwestorów, tworząc klasyczną piramidę finansową, która wcześniej czy później musiała upaść.

UPADŁOŚĆ BEZ HAPPY ENDU...

26 kwietnia 2007 roku właściciele Interbroka zatrzymało Centralne Biuro Śledcze. Prokuratura przedstawiła im zarzuty oszustwa na co najmniej 100 mln zł i przywłaszczenia po 1 mln zł. W maju 2007 roku sąd ogłosił upadłość firmy. Przez dziewięć lat działalności Interbroka z jego usług skorzystało około 1000 osób. Klienci wpłacili łącznie 802 miliony złotych. Część osób która na bieżąco wypłacała zyski może liczyć na szczęście. Pokrzywdzonych, którzy nie zdołali wypłacić obiecanych zysków, zostało ponad 600 osób, a utracone przez nich środki opiewały łącznie na kwotę ponad 260 mln zł.

We wrześniu 2011 roku, po 4 latach śledztwa, wszyscy trzej twórcy Interbrok Investment zostali skazani. Emil Drózdź usłyszał wyrok 7,5 roku więzienia, a Andrzej Księżny i Maciej Sikorski po 3 lata. Ponadto sąd zobowiązał ich do zapłaty grzywny w wysokości 150 tys. oraz 300 tys. zł.

PIENIĄDZE DO ODZYSKANIA?

Jak to w przypadku upadłości przeważnie bywa, majątkiem Interbrok Investment zajął się syndyk. Ten jednak za wierzycieli spółki uznał tylko tych 567 klientów, którzy więcej do Interbroka wpłacili niż z niego wypłacili, w związku z czym 300 osób nie chciało się zgodzić z takim wyliczeniem wierzytelności, zgłaszając kwoty uwzględniające wirtualne zyski. Ich formalne sprzeciwy musiał rozpatrywać sąd. Szczęśliwie dla pokrzywdzonych, Interbrok Investment był spółką jawną, w której wspólnicy odpowiadają za długi firmy własnym majątkiem. W takiej sytuacji syndyk ma możliwość ściągnięcia wierzytelności z osobistych majątków skazanych. Niestety, nie jest to już takie łatwe w przypadku styczości ze skuteczną intercyzą majątkową. Wiadomo na przykład, iż Maciej Sikorski już w październiku 2006 roku zrezygnował z udziałów w Interbroku i po dwóch tygodniach zawarł rozdzielną majątkową z żoną. W jej wyniku dostał tylko

samochód Porsche Boxter, a żona majątek wart prawie 10 mln zł. Syndyk naturalnie próbował przekonać sąd, że te decyzje służyły ukryciu majątku przed wierzycielami i powinny zostać unieważnione. Sprawa trafiła aż do Sądu Najwyższego, a ten uznał, że wspólnik spółki jawnej, który z niej wystąpił, nie ma zdolności upadłościowej. Postępowanie upadłościowe Macieja Sikorskiego zostało uchylone, a klienci nie dostaną od niego ani grosza. Majątkami pozostałych wspólników zajął się syndyk. Jak widać w aferze Interbrok Investment nie ma póki co happy endu, a pokrzywdzeni klienci mogą nigdy nie zobaczyć żadnych swoich pieniędzy.

Autorstwo: Mamona

Źródła: AferyFinansowe.pl, WolneMedia.net